

NOWINY TYGODNIA

SOBOTA
30. VI. 1956 r.
Nr 24 (320)

DODATEK SPOŁECZNO - KULTURALNY „NOWIN RZESZOWSKICH”

W 1926 roku, w styczniowym numerze „Więźnia politycznego” — organie MOPR w Polsce — ukazała się korespondencja pt. „Poseł Łańcucki przed Sądem Apelaacyjnym”. Czytamy tam:

„21 grudnia 1925 r. odbyły się w warszawskim Sądzie Apelaacyjnym dwa procesy po stronie komunistycznej, tow. St. Łańcuckiego, od roku przeszło przebywającego w więzieniu przewijającym.

Mała sala sądowa była niemal pusta. Prawą jej stronę atoli zapelnili cały oddział policjantów wszelkich rang i stopni. Po tej bowiem stronie znajduje się ława oskarżonych. Tu nie dopuszcza się żadnych osób prywatnych. Po lewej stronie — garska publiczności. W pierwszym rzędzie żona i syn tow. Łańcuckiego, młodziutki student medycyny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Dalej — grupa posłów: Skrzypa (Kom. Fr. Pos.), Wojewódzki i Ballin (Niezależna Partia Chłopska) oraz Miotła i Wołoszyn (Białoruska Włościanańska - Robotnicza Hromada).

W ostatniej ławie — 5-6 szpicłów.

Broni adwokat Teodor Duracz...”

Pierwszy w Sejmie polskim komunistą

Stanisław Łańcucki (1882—1941) był pierwszym poselem komunistycznym w burżuazyjnym Sejmie polskim. Zanim znalazł się w szeregach komunistycznej partii,



STEFAN KRÓLIKOWSKI

przez szereg lat działał w PPS na terenie Przemysła i Jarosławia. Cieszył się ogromną popularnością wśród tamtejszych robotników kolejowych, gdyż sam był ślusarzem warsztatów kolejowych stacji Przemysł, a potem Jarosław. W styczniu 1919 r., z ramienia PPS wybrany zostaje na posła do Sejmu Ustawodawczego.

W tym samym mniej więcej okresie, gdy Łańcucki kandydował do Sejmu, w wyniku połączenia SDKPiL i PPS-owców powstaje Komunistyczna Partia Robotnicza Polski. — Przybywszy do Warszawy na sesję Sejmu, Łańcucki styka się tutaj z działaczami nowopowstałej partii, takimi, jak Franciszek Łęczycki, Stefan Królikowski i z innymi. Pod ich wpływem coraz bardziej zbliża się do partii komunistycznej. W Przemyslu nawiązuje bliższe kontakty z miejscowymi lewicowymi działaczami PPS — Galińskim, Doroszowa i innymi, z którymi wspólnie utworzy tamtejszą organizację komunistyczną.

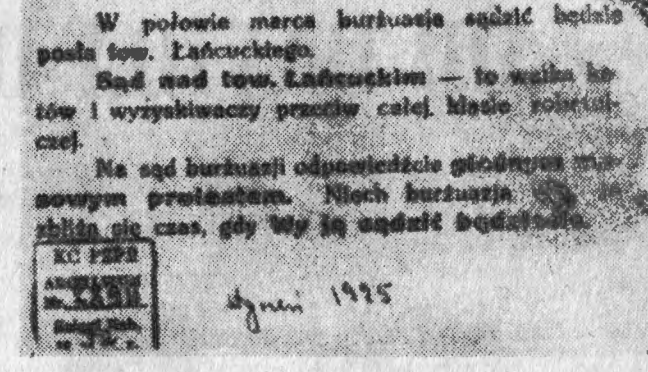
W Sejmie Ustawodawczym komunisty nie mieli swego przedstawiciela. Partia w pierwszym okresie swej działalności, nie doceniając znaczenia akcji wyborczej i try-

buny sejmowej dla celów swej walki politycznej — zbroj kotowała wybory i nie wzięła w nich udziału. Ale już II Konferencja KPRP (luty 1921 r.) błęd ten naprawiła, wskazując, że „obowiązkiem partii jest wyzyskać kampanię wyborczą i trybunę sejmową dla szerzenia naszych haseł i wciągnięcia w obręb naszej agitacji najszerszych mas ludności”.

Przechodząc wiosną 1921 r. do KPRP, Łańcucki zamierzał swój mandat poselski zwrócić PPS. Partii Komunistycznej jednak, walczącej w podziemiu i nie mającej zbyt wiele możliwości legalnej działalności, zależało na utrzymaniu jego mandatu. Kierownictwo KPRP zaproponowało sprawę tego mandatu poselskiego przekazać do rozstrzygnięcia samych wyborców. Niech ci, którzy dali

Przez 2 lata Łańcucki razem z Królikowskim prowadził walkę z trybuną sejmową. Dziesiątki przemówień, wniosków i interpelacji złożył przed Sejmem, setki przemówień wygłosił poza Sejmem. Potrafił doskonale zharmonizować działalność parlamentarną z działalnością pozasejmową. Nie było chyba w ówczesnej Polsce żadnego ważniejszego problemu społecznego, który by nie znalazł odzwierciedlenia w działalności przedstawicieli sejmowych Związku Proletariatu Miast i Wsi. Teksty przemówień i interpelacji posłów komunistycznych nie podlegały konfiskacie, a wydawane legalnie w formie ulotek i broszur mogły dość swobodnie docierać do rąk ludzi pracy. W ten sposób, w 1924 r., ukazał się we Lwowie „Nakładem posła Stanisława Łańcuckiego” —

— przewidując, że sąd przysięgłych, liczący się jednak z opinią publiczną, może zwolnić Łańcuckiego od winy i kary — spowodował ponowne wydanie Łańcuckiego przez Sejm i nowy nakaz aresztowania. Zatrzymano więc Łańcuckiego od razu na sali rozpraw po ogłoszeniu wyroku uniewinniającego. Tego samego dnia przewieziono go do więzienia mokotowskiego w Warszawie. Pomimo aresztowania Łańcuckiego rządowi nie udało się rozbić Komunistycznej Frakcji Poselskiej. Przeciwnie. W kilka tygodni przed wydaniem i aresztowaniem Łańcuckiego doszło do połączenia frakcji poselskiej Związku Proletariatu Miast i Wsi z klubem sejmowym Ukraińskiej Socjaldemokratycznej Partii w Komunistycznej Frakcji Poselskiej, składająca się z 6 posłów. Cała rewolu-



STANISŁAW ŁAŃCUCKI

W połowie marca burżuazja sądzić będzie posła tow. Łańcuckiego. Sąd nad tow. Łańcuckim — to walka ław i wyzyskiwaczy przeciw całej masie robotniczej. Na sąd burżuazji odpowiedzieć głosami nowego proletariatu. Niech burżuazja czeka, gdyż wy ją sądzić będą robotnicy.

KC PPRP
ANALIZA
1925

lipiec 1925

Z działalności Komunistycznej Frakcji Poselskiej

„WASZ DO OSTATNIEGO TCHNIENIA STANISŁAW ŁAŃCUCKI POSEŁ FRAKCJI KOMUNISTYCZNEJ”

Łańcuckiemu mandat do Sejmu, sami się wypowiedzą czy ma go zwrócić PPS, czy też zatrzymać go i jako komunistę, reprezentować ich nadal w Sejmie.

Na początku maja 1921 r. Łańcucki zwołuje w Jarosławiu wielki wiec. Przybyli nań zarówno działacze KPRP jak i PPS. Po zreferowaniu sprawy przez Łańcuckiego wszyscy obecni niemal jednocześnie wypowiedzieli się za tym, aby zatrzymał on mandat jako poseł komunistyczny. Było to wielkie zwycięstwo KPRP.

W kilka dni później, w dniu 24 maja 1921 r., tj. przed 35 laty — Łańcucki zadeklarował się w Sejmie jako poseł komunistyczny. Przemawiając wówczas w dyskusji nad rządowym projektem amnestii, oświadczył:

„Jeżeli ktokolwiek byłby jakiegoś rodzaju przeciwnikiem Sejmu i stronnictw sejmowych, to ja z tego miejsca, po raz pierwszy w Sejmie polskim, przemawiając jako komunistę polski, oświadczam, że tych złudzeń nie miałem”. (Wrzawa, Głos: narzeczenie nazwał rzecz po imieniu).

Krótko potem jako komunistę zadeklarował się w Sejmie drugi poseł — Tomasz Dąbal — z Chłopskiego Stronnictwa Radykalnego, były przywódca słynnej chłopskiej „republiky tarnobrzeszkiej”.

„Związek Proletariatu Miast i Wsi”

W wyborach do Sejmu, w listopadzie 1922 roku, KPRP jako partia nielegalna występowała pod nazwą „Związek Proletariatu Miast i Wsi”, później przez 2 lata ZPMiW był masową, legalną rewolucyjną organizacją lewicową. Komunisty w wyborach tych uzyskali 2 mandaty; głosami robotników Zagłębia Dąbrowskiego wybrany został Stanisław Łańcucki, robotnicy warszawscy wybrali Stefana Królikowskiego. Wybierano go w czasie, gdy znajdował się w więzieniu, oskarżony w tzw procesie świętojurskim, ale po wyoborach, pod naciskiem opinii publicznej, został przez władze zwolniony.

przeszło 200-stronicowy zbiór, pt. „Mowy, wnioski i interpelacje posłów Związku Proletariatu Miast i Wsi — Stefana Królikowskiego i Stanisława Łańcuckiego”. Z tej książki tak bardzo rzadkiej książeczki z latwością można wyczytać w jakich sprawach zabierali głos w Sejmie posłowie komunistyczni. A zabierali głos w sprawach rzeczywiście najbardziej żywożnych dla naszego narodu. A więc — w sprawie podniesienia słowy życiowej robotników i chłopów, ubezpieczeń społecznych, przedkładowań narodowościowych, terroru policyjnego, katowania więźniów, konfiskaty prasy, demaskowali przygotowania wojenne przeciwko ZSRR, głosili prawdę o kraju radzieckich robotników i chłopów. Przede wszystkim demaskowali tych, którzy kupczyli niepodległością i suwerennością kraju.

Łańcucki umiał w sposób mistrzowski wykorzystać swą nietykalskość poselską dla celów partyjnej działalności. Jeździł po miastach i wsiach, po fabrykach i budowach, wygłaszał przemówienia rewolucyjne, skupiając wokół partii masy robotnicze.

Działalność Łańcuckiego niepokoiła ówczesne władze polskie. Od najwyższych czynników państwowych wyszło polecenie „unieszkodliwienia” posła komunistycznego i rozbięcia komunistycznej frakcji sejmowej.

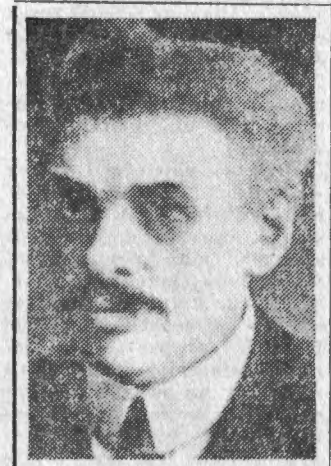
Pierwszy zażądał od Sejmu wydania posła Stanisława Łańcuckiego prokurator w Przemyslu. Swój wniosek motywował: „Celem przykładowego ukarania”. W dniu 18 grudnia 1924 r. reakcyjny Sejm wydał Łańcuckiego, i tegoż dnia wieczorem zostaje on aresztowany i przewieziony do Przemysła. Na wiosnę 1925 r. sąd przysięgłych w Przemyslu rozpatrywał sprawę Łańcuckiego, oskarżając go o zdradę stanu. Rozprawa odbyła się tajnie. Gdy sąd obawiał się popularności Łańcuckiego wśród robotników Przemysła. Oskarżonego bronili słynni adwokaci: Duracz i Landau.

Pomimo nacisku władz centralnych sąd przysięgłych w Przemyslu wydał wyrok uniewinniający. Tymczasem rząd

cyjna lewica sejmowa (NPPCh, Hromada, Sel-rob Lewica) natomiast posiadała 20 głosów.

Protest proletariatu światowego

W obronie aresztowanego posła komunistycznego podniósł się głos protestu robotniczej Polski. Pojawiają się odezwy protestacyj-



ADOLF WARSZAWSKI — WARSKI

ne KPRP, Związku Proletariatu Miast i Wsi oraz innych partii lewicowych. W grudniu 1924 roku KC KPRP wydaje odezwę pt. „Zamach na frakcję komunistyczną w Sejmie! Poseł Łańcucki aresztowany! Robotnicy i chłopcy do protestu!”.

Międzynarodówka Komunistyczna również wydała odezwy wzywające proletariaty światowy do akcji w obronie Stanisława Łańcuckiego.

Komunistyczna Frakcja Poselska otrzymała tysiące listów i depech z całego świata z wyrazami solidarności proletariackiej i protestu przeciwko więzieniu Łańcuckiego.

Rada Rewolucyjno - Wojenna ZSRR, biorąc pod uwagę zasługi tow. Łańcuckiego położone dla sprawy polskiej i międzynarodowej klasy robotniczej, odznaczyła go orderem Czarnego Sztandaru.

Przebywając w więzieniu Łańcucki nadal jest czynny. Jego imię staje się dla robotników całego kraju symbolem nieugiętej walki z rządem reakcyjnym. Swe listy, pisane z więzienia do towarzyszy na wolności, Łańcucki zwykle podpisywał: „Wasz do ostat-

niemu tchnienia Stanisław Łańcucki — poseł komunistyczny”. Blisko rok przesiadzał Łańcucki w śledztwie. Władze wytoczyły mu teraz z kolei dwie nowe sprawy: przed sądem warszawskim za przemówienie przedmawiane w dniu 21 kwietnia 1924 r. na placu Starynkiewicza i za list do b. premiera Nowaka, w którym piętnował terror i swaśt władz w czasie wyborów do Sejmu w 1922 r. oraz przed sądem łódzkim za przemówienie w Pabianicach 10 lipca 1924 roku.

10 września 1925 r. sąd łódzki skazuje Łańcuckiego na 3 lata ciężkiego więzienia. W kilka dni później sąd warszawski skazuje go również na 3 lata ciężkiego więzienia.

Sąd Apelacyjny w Warszawie w dniu 21 grudnia 1925 r. rozpatrywał ponownie obie

sprawy Łańcuckiego. Adwokat Duracz na zasadzie 21 artykułu Konstytucji, głoszącego, że „posłowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności za swoją działalność w Sejmie lub poza Sejmem, wcho- dząca w zakres wykonania mandatu poselskiego” — demaga się uniewinnienia Łańcuckiego.

W swym przemówieniu przed sądem Łańcucki demaskował cele jakie przyświecały rządowi, stawiającego go w stan oskarżenia.

„Z góry został wytknięty cel polityczny mojego procesu — mówił Łańcucki — sterroryzować na moim przykładzie opozycję robotniczo-chłopską, wymóc na niej saniechanie bezwzględnej walki z naszymi ustrojem i z naszymi rządami... O czym tu więc gadać? Rok już siedzę, trzy lata zatwierdziłicie mi już, następnego trzy lata zatwierdziłicie za chwilę. Chećcie więc, bym odsiedział 7 lat za to, że się ośmieliłem głosić komunistyczne hasła bezkompromisowej walki o nowy ład. Mam jednak wrażenie, panowie sędziowie, że tych 7 lat nie odsiedzę...”

Ostatnie słowo przed sądem wygłosił Łańcucki z egzemplarzem Konstytucji w rękę. Ponieważ przewodniczący często przerywał mu, oskarżony na znak protestu zrzekł się głosu.

Sąd Apelacyjny wyrok pierwszej instancji zatwierdził, łącząc oba wyroki na 4 lata ciężkiego więzienia.

Do 1928 roku przebywał Łańcucki w więzieniu mokotowskim. Pozostawili u towarzyszy więzionych, wśród których byli działacze KPP — Brun, Zambrowski i inni — jak najserdeczniejsze wspomnienie. Na Mokotowie napisał „Wspomnienia więzienne”, które później ukazały się drukiem w ZSRR. Ostatnie publiczne wystąpienie Łańcuckiego w kraju miało miejsce w czasie jego przyjazdu do Przemysła, po wyłączeniu z więzienia. Cały robotniczy Przemysł wszedł wtedy powitał swego bohaterskiego obrońcę.

Niepodobna było jednak Łańcuckiemu dłużej pozostać w kraju. Szykany polityczne spadały nań co chwila. La-

da dzień mógł być znów aresztowany, w 1929 roku, z polecenia partii, wraz z żoną obojczyca kraj i nielegalnie — udaje się do ZSRR. Tam, razem ze swym starszym bratem, Stefanem Królikowskim — działał na polu MOPR i gospodarki radzieckiej.

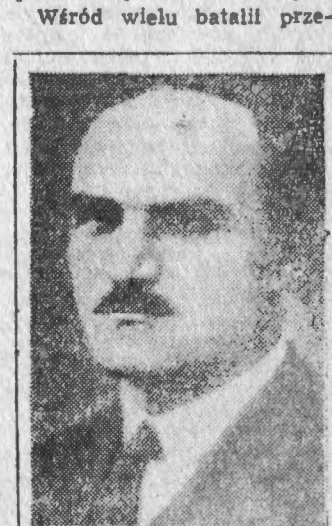
VII Plenum KC KPP, obradujące w 1930 roku, wysoko oceniło działalność Komunistycznej Frakcji Poselskiej. Ocena ta zawarta została w uchwałach Plenum:

„KC stwierdza, że Komunistyczna Frakcja Poselska od początku jej powstania aż do chwili obecnej trzymała twarde i nieustępliwie sztandar rewolucyjny i dokłada wszelkich starań, aby sprostać swym trudnym zadaniom.

W Sejmie, w atmosferze powszechnego szcucia i ujadania, posłowie korzystali z każdej sposobności, by rozwiać wśród mas poglądy komunistyczne, by piętnować zbrodnie rządu, odsłaniać sprężynę polityki burżuazyjnych stronnictw, demaskować obłudę i zdradę ugodowych wodzów drobniomieszczańskich partii.

Poza Sejmem nieustraszeni wobec terroru faszystowskich bojówek wszelkiego typu: endeckich, pepesowskich i strzeleckich, wobec wiszącej wciąż nad nimi groźby aresztowania i więzienia, posłowie występowali na setkach wieców i zgromadzeń publicznych, zagrzewając masy do walki, wzywając je do organizowania się i skupienia wokół partii komunistycznej, „wielką bloku robotniczo-chłopskiego”.

Czternastoletnia działalność parlamentarna Komunistycznej Frakcji Poselskiej w Sejmie międzywojennym (1921—1935) stanowi piękny kartę w historii polskiego ruchu robotniczego i Komunistycznej Partii Polski. Na kandydatów komunistycznych oddawali głosy robotnicy z najbardziej uprzemysłowionych dzielnic Polski: Warszawy, Łodzi, Zagłębia Dąbrowskiego, oddawali głosy chłopci pracujący całej Polski, zwłaszcza tzw. Polski B, bowiem komunisty walczyli konsekwentnie o prawa ludzi pracy. Kandydatów komunistycznych wybierały uciskane masy pracujące zachodniej Ukrainy, zachodniej Białorusi, Wileńszczyzny — gdyż komunisty byli jedynymi prawdziwymi obrońcami ich praw i aspiracji narodowych. Wśród wielu batalii prze-



HENRYK BITNER

prowadzonych przez Komunistyczną Frakcję Poselską w Sejmie szczególnie doniosłe znaczenie miała kampania o ziemię dla chłopów bez wykupu. Kampanię tę VII Plenum KC KPP oceniło jako „wielką zasługę Frakcji Poselskiej”, gdyż „przyczyniła się bardzo do spopularyzowania hasła „ziemia bez wykupu” i sojuszu robotniczo-chłopskiego oraz przekonania

(Ciąg dalszy na str. 2)

„OD DAVIDA DO CÉZANNE'A" W WARSZAWIE



EDGAR DEGAS.

Niebieskie baletniczki.

Tragicznym akordem zakończył Baudelaire piękny swój wiersz — „Śmierć artystów” — „Dopiero śmierć, un-

szająca się jak nowe słońce, rozwinięte kwiaty ich geniuszu”. Wielu z nich, geniuszy owych czasów pogardy sytego mieszczaństwa dla sztuki, sa-

Geniusz zwycięski

znało za życia jedynie zwątpienia, goryczy, rozpacz i niedzi. Wystawa dzieł czterech pokoleń malarzy „Od Davida do Cézanne'a” jest wystawą niegdyś potępionych, wystawą artystów prawie bez wyjątku niezrozumianych przez współczesne im społeczeństwo.

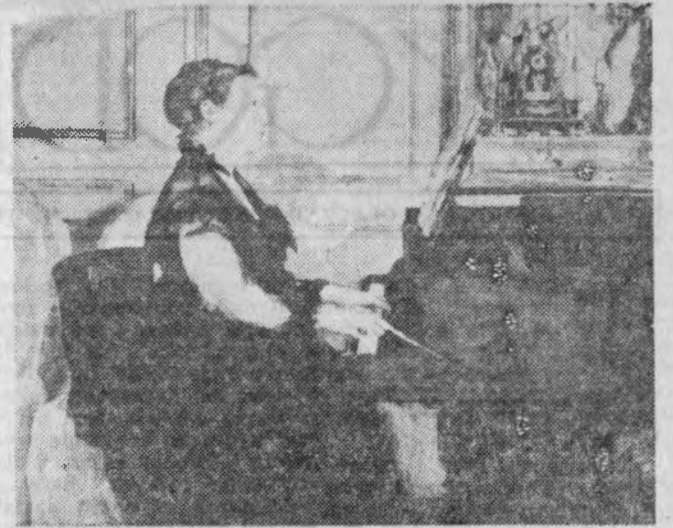
Pięknie mówi o nich Germain Bazin, generalny konserwator malarstwa Louvre'u, komisarz warszawskiej wystawy francuskiego malarstwa XIX wieku: Oto uwięzieni na lodowcach samotności oddychali pełnym ognia powietrzem swojej sztuki.

Najsłynniejszy uczeń nestora neoklasycyzmu Davida, Gros, rozciął konflikt swojej ambicji i swojej sztuki samobójstwem. Obraz genialnego romantyka Delacroix, „Masaakra w Chios”, ówczesni krytycy nazwali „masakrą malarstwa”. O Gericault mówili, że maluje tylko brzydote, ohyde, makabrę. Szkoła barbizońska była wyklęta przez oficjalne salony, mistrz pejzażu Teodor Rousseau był w piekielnej nędzy. Corot zaś, wzdarty przez rodzinę i znajomych, sprzedał swój pierwszy obraz, gdy miał 31 lat.

Założyciel szkoły realistycznej, Courbet namalował przełomowy „Pogrzeb w Ornans” — krytycy nazwali ten obraz „kolekcją magotów”. „Zbieraczki kłosów” Milleta zostały potępione, jako „trzy Parki przecinające nie żywota sztuki francuskiej”.

A czwarta z kolei rewolucja w malarstwie XIX wieku — po neoklasycyzmie Davida, romantyzmie Delacroix, realizmie Courbета — impresjonizm? Sama nazwa była drwi na dużej krytyki z obrazu Moneta „Wschód słońca — impresja”, on sam zyskał uznanie dopiero po ćwierćwieczu zapamiętałej pracy twórczej. Sisley — najmniejszego z impresjonistów — nie zyskał go aż do tragicznej śmierci.

A Manet? Jego „Śniadanie na trawie” określono, jako największy skandal w historii sztuki. Wreszcie genialny



EDOUARD MANET.

P. Manet przy fortepianie.

największą namietnością, najgorętszą miłością. Dlatego artysta ma pełne moralne prawo, ma święty obowiązek żądać tolerancji, przede wszystkim tolerancji.

Geniusz zwycięża, bodaj po

jego dziełem, bez względu na to, ile kosztuje nowy kształt prawdy, piękna, miłości. Choćby kosztował tyle, co genialnego samouka z Aix-en-Provence, którego równo 50 lat temu zagryzło zwątpienie i rozpacz, że jego dzieło jest jedynie prymitywem. „Je suis le primitif d'un art nouveau” — powiedział o sobie Cézanne na progu nowej rewolucji artystycznej w wiecie nie rozgorączkowanej, wiecznie wzburzonej twórczym niepokojem sztuce francuskiej.

Właśnie z nim i z jego pokoleniem malarzy, oczarowanych impresją koloru wibrującego w świetle — Manetem, Pissarrem, Degasem, Sisley'em, Monetem, Renoire'm — najbardziej wzrusza spotkanie warszawskie. Nie dlatego, jakoby przestali swoich wielkich poprzedników — Davida, Delacroix, Courbета. Oni byli po prostu inni, każdy po swojemu odkrywał świat. Ale ich tęczące słońca zaciągnęły przed naszymi oczyma na długo olowiane chmury, samozwańcych klasyfikatorów sztuki.

Dla tych niewidomych teoretyków malarstwa impresjonizm był agenturą imperializmu (!). Dla nich uwielbienie życia było rozkładem śmierci, a wzrok czuły na każdy świszczący — ślepotą. Tak, jakby antyhumanistyczny, nieludzki mógł być zachwyt urokiem chwili, nadmorską mgłą, rozkwitłym kwiatem, ruchliwym cieniem w altanie, galopem konia, gestem kobiety.

Impresjonizm należy już do przeszłości. Malarstwo poszło nowymi drogami, powstała znów nowa, odkrywcza obrazowa światła. Tym niemniej impresjonizm należy do historii sztuki. Impresjonizm stanowi jedną z najpiękniejszych kart. Tych kart nie zdolano powydziierać. Bo każdy najmniejszy bodaj okrucieństwo, każda twórczość, każda sztuka artysty. Bo w sztuce moralność — to znaczy absolutna zgodność wizji artysty z

BARBARA OLSZEWSKA

Z działalności Komunistycznej Frakcji Poselskiej

„WASZ DO OSTATNIEGO TCHNIENIA STANISŁAW ŁAŃCUCKI POSEŁ FRAKCJI KOMUNISTYCZNEJ”

(Ciąg dalszy ze str. 1)
szerokich mas chłopskich, że komunisty są najlepszymi i najwierniejszymi ich obrońcami i przywódcami”.
Spośród wielu rewolucyjnych wystąpień posłów komunistycznych w Sejmie, szczególnie pamiętna jest ich demonstracja protestacyjna przeciwko Pilsudskiemu w czasie otwarcia pierwszego po przewrocie majowym Sejmu RP.

W wyborach poprzedzających otwarcie Sejmu w 1928 roku, pomimo terroru policyjnego i oszustw wyborczych, na komunistyczną listę „Jedność Robotniczo-Chłopską” i innych organizacji lewicowych padło 1.200.000 głosów. Choć z tej liczby przy pomocy różnych machinacji rząd unieważnił 300 tys. głosów, to i tak komunisty zdobyli 7 mandatów, a wraz z bratnimi organizacjami lewicowymi posiadali 14 mandatów. „Wyniki wyborów do ciała ustawodawczego — pisała chudecka „Polonia” — odkryły w całej groźbie niebezpieczeństwo agitacji komunistycznej i sukcesy, jakimi agitacja ta może się poszczycić”.

Wśród posłów komunistycznych znajdowali się m. in.: jeden z najstarszych rewolucjonistów polskich, Adolf Warszawski-Warski, popularny wśród mas warszawski robotnik budowlany, Konstanty Sypuła i znany działacz komunistyczny z Zagłębia Dąbrowskiego, Henryk Bitner.

Frakcja Komunistyczna w Sejmie przedstawiała siłę, której reakcja nie mogła ignorować.

W dniu 27 marca 1928 r. — w dniu uroczystego otwarcia sesji sejmowej — o godzinie 17.30 na salę sejmową wszedł Pilsudski, aby jako prezes rady ministrów, w imieniu prezydenta dokonać otwarcia Sejmu. Jak widać było z reallów towarzyszących pojawieniu się Pilsudskiego, pierwsze posiedzenie miało mieć charakter „galówki” dla załm ponowania korpusowi dyplomatycznemu państw obcych, obecnemu na otwarciu Sejmu.

Tymczasem stało się inaczej. Gdy wśród zupełnej ciszy dyktator stanął przy fotelu

przewodniczącego i zaczął czytać orędzie prezydenta, nagle z ław komunistycznych i przedstawicieli mniejszości narodowych rozległ się okrzyk: „Precz z faszystowskim rządem Pilsudskiego!”

Na sali zapanowała konsternacja. Pilsudski zdetonowany nie może rozpocząć swego przemówienia. Dopiero po jakimś czasie potrafił opanować się, poprawił na sobie umundurowanie, szablę, i przybrał odpowiednią pozę, krzyknął w kierunku miejsc komunistów: „Panowie, będziecie wyrzuceni z sali!”

Odpowiedział mu okrzyk: „Precz z faszystowskim rządem Pilsudskiego!”

„Wyrzucić ich!” — wrzasnął dyktator do Sławoja-Składkowskiego, ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, wskazując ręką na miejsce, skąd dochodziły okrzyki antyfaszystowskie. Składkowski zasalutował i wybiegł z sali.

Nagle na ławach socjalistów rozległ się okrzyk: „Policja na sali!”

Rozjuszony Składkowski nie panując nad sobą, wrzeszczy do policjantów: „Chłopcy, ci... syni komunisty przeszkadzają mówić komendantowi! Wyrzucimy ich, za mną!” I razem z nimi podchodził do ław komunistycznych i mniejszości narodowych. Policjanci wczepiają się łapami w ubrania posłów.

Na sali zupełne zamieszanie. Do komunistów przyłączają się radykalni posłowie innych klubów. Ze wszystkich stron rozlegają się okrzyki oburzenia. „Hańba!”, „Ładny początek”. Grupa posłów socjalistycznych i chłopskich trzyma kurczowo komunistów, nie pozwalając wyprzedzić ich z sali. W sali aż huczy od okrzyków antyfaszystowskich. Niektórzy posłowie intonują „Czerwony Sztandar”. Składkowski lata jak opętany i wprost ryczy: „Chłopcy, wyprowadźcie ich, wycofnijcie obowiązki!”

Policja nie może opanować sytuacji. Po prostu nie daje rady. Składkowski zarządza wezwanie posilków. Wpada druga dziesiątka policjantów, uzbrojonych w karabiny. Wobec przemocy, posłowie komunistyczni ulegają.

W Sejmie zapanował „epokój...”

Po przerwie w obradach posłowie komunistycznej Jedności Robotniczo-Chłopskiej wśród krzyków triumfalnych lewicy powrócili z powrotem na salę obrad. Poseł komunistyczny, Henryk Bitner, w imieniu Komunistycznej Frakcji Poselskiej zaprotestował wobec Sejmu przeciwko brutalnemu pogwałceniu zagwarantowanego przez konstytucję prawa nietykalności poselskiej.

„Dziś — powiedział Bitner — byliśmy świadkami ohydnych gwałtów, kiedy przedstawiciele naszej frakcji, przedstawiciele mniejszości wylosowała policja przemocą z sali, bijąc ich, katusząc, wracając ich do samochodów (głosy: Hańba!) i przewożąc do lochów defensywy. Ten gwałt dokonany na posłach robotniczych i na posłach mniejszości narodowych jest znamienym faktem terroru faszystowskiego, który był stosowany wobec szerokiej mas robotniczo-chłopskiej przez cały przebieg wyborów... (w tym miejscu marszałek Sejmu przerywa: Panie Pośle, proszę sprawy wyborów nie poruszać.)

Od tego więc, czym rząd faszystowski przeprowadził wybory, od tego rozpoczął swą akcję w Sejmie. My wiemy, że praca posła robotniczego, który broni interesów klasy robotniczej, który broni interesów mas pracujących i wyzyskiwanych, ujarzmionych, ciemiężonych jest walką na jednym z czołowych odcinków frontu proletariackiego. Działający incydent to epizod ogólnego gwałtu, ogólnego terroru, który jest stosowany wobec klas pracujących w Polsce.

Przedwzrostem terroryzowaniu mas pracujących, my, jako frakcja komunistyczna składamy jak najenergiczniejszy protest. Oświadczamy, że terror faszystowski nie słami rewolucyjnej walki wyswoleńczej ludu pracującego.

Żądamy uwolnienia wszystkich więźniów politycznych... Niech żyje rząd robotniczo-chłopski!”

JÓZEF KOZŁOWSKI



PAUL CÉZANNE.

Niebieski wazon.

Cézanne — który przewidywał impresjonizm, pchnął malarstwo na nowe tory kubizmu obciążając bryły koloru jak garncaż gliną — był mo- że najbardziej tragicznym samotnikiem ze wszystkich.

Właśnie dlatego, że z wystawy „Od Davida do Cézanne'a” bije olśniewający geniusz sztuki francuskiej, że na ścianach Muzeum Narodowego w Warszawie, zawisły dzieła arcydzieła, o których współczesna historia sztuki pisze całe tomy — bodaj to jest najważniejsze, ażeby sobie uświadomić ów dramat wyrażony przez Baudelaire'a.

Ta wystawa — tak samo zresztą jak niedawna wystawa równie poniżonego, równie zadreżonego za życia Rembrandta — jest pogładową lekcją, czym jest istota sztuki. To jest zawsze kolumbowe odkrycie świata, własne i nowe spojrzenie artysty na świat, spojrzenie, którego poza twórcą nikt jeszcze nie zna i dlatego najczęściej nie rozumie od razu, a często nie uznaje i potępia.

A więc artysta musi być twórcą, nie naśladowcą, nauzczykiem, nie uczniem. „Tyłko ten, kto nie boi się głodu i pośmiewiska publicznego, otrzyma nieśmiertelność” — mówi Bazin.

A z drugiej strony z tej dobitnej lekcji wynika, że sztuka jest przede wszystkim własnym dziełem artystów. Ich sprawa. Im to pozostawiać trzeba twórczość. Im właśnie trzeba zaufać, ich wyobraźni i sumieniu.

Nikt nie może przejąć odpowiedzialności za artystę. I zresztą nikt nie będzie — i nie był w całej historii sztuki — surowym sędzią od artysty wobec samego siebie,



AUGUSTE RENOIR.

Oda do kwiatów.

Talenty rzeszowskiej Szkoły Muzycznej

„NAJBARDZIEJ ODPOWIADA MI MUZYKA SYMFONICZNA“

mówi kompozytor Wojciech Kilar

Na inauguracyjnym koncercie, który ubiegłej soboty odbył się w nowej sali rozbudowanej rzeszowskiej Szkoły Muzycznej, wystąpił z własnymi kompozycjami absolwent tej szkoły — a obecnie młody kompozytor — 24-letni Wojciech Kilar.

Po raz pierwszy w roku 1945, właśnie na estradzie tejże szkoły, Kilar — wówczas uczeń prof. Mirskiego — odegrał przed „popisową” publicznością „Miniaturę” na fortepianie, pierwszy swój własny utwór.

— Jaką drogę przebył pan od owej „Miniatury” do Uwertury na wielką orkiestrę symfoniczną, która jak nam wiadomo otrzymała II nagrodę kompozytorską na ostatnim Międzynarodowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie?

Wojciech Kilar chętnie odpowiada, że z rzeszowskiej Szkoły Muzycznej przeszedł w r. 1947 do Krakowa, gdzie był uczniem Artura Malawskiego i prof. Rygier-Bilińskiej. Następnie w Stalino-gradzie, gdzie przebywał do dzisiaj, zdał maturę w liceum muzycznym, a w roku 1955 ukończył u prof. Woytowicza wydział kompozycji w Wyższej Szkole Muzycznej z najwyższym odznaczeniem.

— Który z muzyków młodego pokolenia oprócz pana, ukończył tę szkołę z tak wysokim wyróżnieniem?

— Żmudziński, Lidia Grych tołówna oraz skrzypki Lewanowski.

— Jakie kompozycje ma pan w swoim dorobku?

— Dwie symfonie, Concertino, mała uwertura, 4 sonaty, 2 suity, utwory kameralne, szereg miniatur i pieśni, jak np. pieśni masowe do poematu Iwaszkiewicza „Pokój”

oraz do wiersza Broniewskiego „Ślubowanie młodych”. W najbliższym czasie Polskie Wydawnictwo Muzyczne wyda moją sonatę na waltornię i fortepian.

— Gdzie wykonywane już były pana kompozycje?

— Często słyszałem je na koncertach kameralnych organizowanych przez Oddziały Związku Kompozytorów Polskich w Warszawie, Krakowie, Stalino-gradzie, Poznaniu i w Bydgoszczy. Małą uverturę na wielką orkiestrę



WOJCIECH KILAR

symfoniczną, za którą otrzymałem II nagrodę kompozytorską Międzynarodowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, wykonała po raz pierwszy wielka orkiestra symfoniczna Polskiego Radia w Stalino-gradzie, pod batutą Jana Krenzla, oraz poznańska orkiestra filharmoniczna. Uwertura ta nagrana została, jako jeden z pierwszych utworów naszej

muzyki, na polskich płytach długogrających.

— A czy grywa pan czasami we własnych kompozycjach?

— W grudniu bieżącego roku grana będzie w Stalino-gradzie druga symfonia — największa z dotychczasowych kompozycji. Przez 8 miesięcy pracowałem nad nią od rana do nocy. Jest ona rozpisana na największy skład orkiestralny a wykonanie jej trwa 35 minut. Właśnie w tym koncercie będę wykonywał partię solową na fortepianie.

— Jak z tego widać, jest to już kompozycja całkowicie ukończona. A co teraz ma pan na warsztacie?

— Pisz, w tej chwili większy obraz baletowo-chóralsko-symfoniczny „Ondraszek”, oparty na śląskich melodiach ludowych i góralskich. Sulte te zamówił u mnie Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej, który wystąpi z nią na Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie. Niedawno opracowałem muzykę do stalino-gradzkiego przedstawienia „Komedii omyłek” Szekspira.

— Owszem, czytaliśmy pochlebne wzmianki o tym w prasie centralnej. Może dowiemy się jeszcze, jakiego rodzaju muzyki hoiduje Pan najchętniej? Niewątpliwie interesuje to bardzo naszych czytelników.

— Najbardziej odpowiada mi muzyka symfoniczna. W niej wypowiedzieć można — w formie monumentalnej, potężnej — problemy, które nurtują dzisiejszego słuchacza. Słuchacz pragnie dziś silniejszych wrzesań niżeli te, jakie może mu dać muzyka kameralna.

— Na zakończenie pytanie: czy nie zamierza pan powrócić do Rzeszowa? Przecież muzyka ludowa naszego regionu wola po prostu o ciekawe kompozycyjne rozwiązania.

— Często myślę o tym i ogromnie mi nie rzeszowski region muzyczny. Bardzo możliwe, że w niedalekiej przyszłości pracę moją oprę na rzeszowskich motywach. W tej chwili jednak jestem mocno związany ze Stalino-gradem, gdzie pracuję na tzw. studiach aspiranckich i gdzie w przyszłym roku będę wykładał zagadnienia kompozycji na wydziale teoretycznym Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej. Wkrótce też wezmę udział w Międzynarodowym Festiwalu Kompozytorów w Scheveningen (Holandia).

Młodemu kompozytorowi życzymy nowych osiągnięć w jego pracy nad rozwojem i popularyzacją polskiej muzyki.
C. BŁ.

Iwan Maciński

TRAKTOR NA MIEDZY

I znów w tej wsi, wsi którą znam od lat.

Miedzę stuletnią traktor władczy orza.

Już jesień. Spójrz, żurawie ciągną w świat

tam ponad gór karpaccich nieruchome morze.

Wichura grusze gnę. Ile rzeźwego tchu, jak gdyby ktoś odrzucił z serca kamień!

To już dwadzieścia lat, kiedy na miedzy tu wnuk dziada, a syn — ojca przebijal widiami.

1954.

przełożył JERZY PLEŚNIAROWICZ

Iwan Maciński, autor zamieszczonego przez nas utworu „Traktor na miedzy”, dyrektor i kierownik artystyczny Ukraińskiego Teatru Ludowego z Preszowa należy do czołowych przedstawicieli literatury ukraińskiej w Czechosłowacji. Jest przewodniczącym ukraińskiej filii Związku Pisarzy Słowackich, prowadzi Ukraiński Teatr Ludowy w Preszowie, a jako działacz społeczny występuje w Komitecie Obrońców Pokoju.

Iwan Maciński jest autorem dwóch tomów w języku ukraińskim poezji: „Białe obłoki” (1949) i „Nasza mowa” (wiersze z lat 1949 — 1955). Utwór publikowany przez nas w „Nowinach Tygodnia” pochodzi ze zbioru „Nasza mowa” wydanego przez Słowackie Wydawnictwo Literatury Pięknej w Preszowie — w 1956 roku.
J. P.



Na zdjęciu: Scena z filmu „Diabeł wcielony”.

Z diabłem we krwi...

Książka o podobnym tytule (Le diable au corps) została napisana przez Raymond Radiguet, zaraz po zakończeniu I wojny światowej. Zdobyła sobie olbrzymi rozgłos i jednocześnie wywołała całą falę protestów ze strony społeczeństwa francuskiego. Oburzano się na brak moralności u bohaterów, uparcie zwalczano tendencje autora, zmierzające do obalenia mitu o „moralnych wartościach wojny i zaprzeczenia pojęcia bohatera „soldat”.

W roku 1946 po książkę tę sięga jeden z najwybitniejszych reżyserów francuskich Claude-Autant Lara. Film Lary zrodził się również na podłożu głębokiej nienawiści i potępienia wojny. Musimy przy tym pamiętać o tym, że powstał on w latach 46—47, kiedy społeczeństwa Europy były zainteresowane obrachunkami z II wojną światową.

„Diabeł wcielony” tak jak i powieść Radiguet’a, natychmiast po ukończeniu jego realizacji, zdobywa sobie rozgłos, ale także w sensie negatywnym. Napotyka on na żaźnię ataki ze strony kleru i purytańskiej grupy mieszczaństwa francuskiego, oburzającego się na wielką ilość scen erotycznych, oddanych zresztą w swoisty, sugestywny sposób, jaki cechuje wiele dzieł kinematografii francuskiej. Trzeba było jeszcze wielu lat, aby film ten zasłużył sobie na słuszne miano jednego z najlepszych w skali ogólnoswiatowej. Do tego osiągnięcia w pełni przyczyniły się nagrody, jakie otrzymał, a zwłaszcza nagroda Międzynarodowej Krytyki Filmowej na Festiwalu Filmu i Sztuki Pięknych w Brukseli, w czerwcu 1947 roku. Niedalek jak przed paroma

miesiącami oglądaliśmy film Yves Allegre’a „Cud zdarza się raz”. W porównaniu z larowską koncepcją „Diabła wcielonego” szedł on na wszelkie łatwizny, był filmem przeciętnym, noszącym wyraźne piętno melodramatu. Tematyka obu filmów była jednak ta sama: wpływ wojny na losy młodego pokolenia.

Realizując „Diabła wcielonego” Lara stwarza arcydzieło o wielkiej podbudowie psychologicznej, niejednokrotnie trudne dla przeciętnego widza. Jego całość stanowi odzwierciedlenie myśli głównego bohatera — 17-letniego Francois Gaubert (Gerard Philippe) ucznia liceum gdzieś na prowincji. Dla niego wojna stanowi okres wakacji, wolnego od zajęć czasu. Trzeba go więc jak najlepiej zużytkować. A dla młodego chłopca cóż może być ciekawszego w tych smutnych czasach od miłości? Miłość więc zjawia się w postaci ślicznej, trochę starszej od niego Marty najpierw narzeczonej, a później już żony żołnierza. — Apoteoza i kult bohaterstwa wojennego panują niepodzielnie w umysłach całej społeczności małego miasteczka. Nikt nie zastanawia się dlaczego jest wojna, może to dla tej grupy osób byłoby za trudne, każdy natomiast wie, że wojna wybuchła i trzeba się zaangażować do obojętnie zresztą jakiej pracy, byle pokazać innym, że „bronimy swego kraju i cierpię jak wszyscy”. Z tym rozumowaniem nie zgadza się młody Francois. Dla niego wojna to prócz wolnego czasu, ponury okres tłumienia praw młodego człowieka do radości i szczęścia jakie w tym wieku daje, a raczej powinno dać, życie.

Na tym tle rozpiętanych, a jednocześnie biernych w stosunku do przyczyn zła, uczuć patriotyzmu, Lara umieszcza konflikt Marty i Francois. Konflikt tym tragiczniejszy, że mamy przed sobą młodego chłopca nie zdecydowanego w swoich poczynaniach, którego życie jest jednym pasmem zmagania z otaczającą go rzeczywistością. Kracja pełnego temperamentu Gerard Philippe, rysuje się plastycznie w zestawieniu z biernością Marty (Micheline Presle) posłużonej matce—kobiecie, która nie innego nie chce wiedzieć, prócz tego że jest wojna i że trzeba nieść pomoc rannym, jej ofiarom. Marta i Francois pozostawieni sami sobie, skazani są na własny rozsadek. Miłość ich rodzi się na podłożu wojny i do końca będzie organicznie związana z przebiegiem wypadków wojennych. Wypadki te, będą zawsze mieć wpływ i decydować o jej nateżeniu.

Marta nie chce wracać do męża, chce natomiast kochać swobodnie Francois. Przez cały film będzie przewijał się jej rozpaczliwy protest przeciw społeczeństwu, które doprowadziło do wojny, a tym samym zgotowało taki los dwojgu młodym ludziom. Tragizm końcowych przeżyć Marty i Francois da się wyoczyć już w pierwszych partiach filmu. Może właśnie tego rodzaju koncepcja doprowadza do tego, że patrzymy na losy Marty i Francois z jakimś dziwnym pobłażaniem, a chwilami nawet z prawdziwym wzruszeniem. Wydaje mi się, że nie mamy się czego wstydić wzruszenia patrząc na wymizerowaną twarz młodego Francois.

Ziejące pustką kąty, goły materac z uplasowanym lewnie na środku czarnym kołtem — oto wszystko co pozostało z jego szczęścia, jakże drogo okupionego. Za oknami pokoju, gdzieś w oddali radośnie huk armat, ogłasza szczęśliwe zakończenie wojny; — tu stoi człowiek który w przeciągu paru miesięcy z dziecka stał się dojrzałym mężczyzną. Dla niego nie ma końca koszmarnych dni, ani nie może cieszyć się razem z dwoma karawanierami, których twarze jaśnieją uśmiechem szczęścia, mimo sztucznie narzuconej powagi jaka towarzyszy zawsze obrządkom pogrzebowym. Dla nich zwłoki Marty to już symboliczna ostatnia ofiara.

Francois zostaje sam, a odpowiedź kto winien, że pozostał tylko ze swą samotnością, drży na jego wargach. Nie musi być wypowiedziana, bo i tak rozum'emy jej oskarżycielski sens.

KRYSTYNA ŚWIERCZEWSKA

Podstawą źródłową dla archeologii do badań dziejów społeczeństw, żyjących w odległych wiekach na ziemiach polskich — są pozostałości materialne, które przywykliśmy nazywać wykopalskami.

Badaniami archeologicznymi zajmują się placówki Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN, Muzea Archeologiczne, Katedry Archeologii Polskiej na uniwersytetach oraz Urzędy Konserwatorskie zabytków. Na te ostatnie spada główny ciężar ratowania wykopalsk przypadkowo odkrytych.

W roku bieżącym badaniami terenowymi objęta będzie około 80 miejsc wykopalskowych. I tak np. badane będą miejsca bytowania gromad ludzkich z epoki kamiennej starszej i środkowej koło Krakowa, Olkusza i Sieradza. Są one częściami kontynuacją badań z lat ubiegłych — (np. Zwierzyniec koło Krakowa z siedliskiem łowców mamutów). Epokę kamienną młodszą reprezentują osiedla i kurhany ludności rolniczo-hodowlanej w Strzelcach, koło Mogilna, z okresu 3.000—1.000 przed n. e., osiedla w Złotej koło Sandomierza, osiedla i cmentarzyska w kilku punktach na obszarze Iwowej Huty oraz osiedla w Gródku nad Bugiem, koło Hrubieszowa.

Z epoki brązu na warsztat archeologiczny wejdą kurhany naczelniczków rodowych z bogatym wyposażeniem — w Małym Łękach koło Kościana, cmentarzysko szkieletowe w Raciborowicach, koło Hrubieszowa oraz osiedle hodowców bydła — majdan otoczony rowem — w Biskupinie, koło Żnina.

Osiedla obronne patryarchalnych wspólnot rodowych w Biskupinie, Sobiejujach i Izdebnie koło Żnina, położone na dawnych wyspach jeziornych, reprezentować będą wczesną epokę żelazną, a wiec lata 700—400 przed n. e. Prócz nich w okolicach Gdań-

aka będą badane cmentarzyska grobów skrzynkowych i osiedla nieobronne z tego okresu.

Natomiast w Sobótce na górze Raduni badane będą, otoczone kręgiem kamiennym, miejsca kultowe z epoki brązu i z wczesnego okresu epoki żelaza.

Dzieje 200 tys. lat...

Badania prowadzone koło Kalisza (Piwonice, Zadowice) związane są ze sławnym szlakiem bursztynowym nad Bałtyk, o którym wspomina rzymski pisarz Pliniusz. Kalisję — Kalisz — wymienia na swej mapie światła geograf Ptolomeusz w II wieku n. e. Badania te ujawniają osiedla rolniczo-przemysłowe oraz cmentarze z grobami ciałopalnymi, w których nierzadko natrafia się na luksusowe wyroby warsztatów prowincji Imperium Rzymskiego. Występują one zarówno w grobach jak i w domach starszyny rodowej.

Istnieją szanse, że w Otłoczynie, koło Torunia, znajduje się warzelnia soli z pierwszych wieków naszej ery. Pragniemy ją odnaleźć.

Natomiast na obszarze Igołomi i Nowej Huty będą odświeżone dalsze rzemieślnicze osiedla produkcyjne — garncarskie i hutniczo-kowalskie. Także w Rudkach, koło Kielc, odsłania się rozległe miejsce produkcji żelaza, wydobywania i magazynowania rudy żelaza.

Są projekty utworzenia tam rezerwatu archeologicznego podobnego do tego, jaki istnieje w Igołomi.

Igołomia, Nowa Huta i Rudki — obok danych do historii produkcji garncarskiej i hutniczo-kowalskiej dają przesłanki do poznania organizacji produkcji i zbytu jej wytworów.

Na Ziemiach Zachodnich obiektem badań będzie Wolin — sławne miasto handlowe i portowe, nazywane przez kronikarzy niemieckich „najbogatszym miastem Słowian”. W roku bieżącym będzie się m. in. poszukiwać, przy udziale nurków, dawnego portu. Kontynuowane będą badania w Szczecinie, zarówno na obszarze Starego Miasta, jak i w Budzistowie. Na Śląsku, w Opolu, w dawnym grodzie na wyspie odrzańskiej odkrywano będą pozostałości kolejno odbudowywanych osiedli grodowych, a we Wrocławiu — jego centrum osadnicze na Ostrowie Tumskim. Na dawnym pograniczu polsko-ruskim w zakresie badań wejdzie znowu Drohiczyn nad Bugiem, znany punkt handlowy oraz Gródek nad Bugiem — zespół osadniczy wjejski (dawny gród Woliń w przekazach pisanych polskich i ruskich).

W Krakowie odsłaniany będzie najstarszy gród wawelski oraz osiedla podgrodowe w kilku punktach miasta. Na Mazowszu po raz pierwszy przystąpiono do badań osadniczych w Piłocku.

Z dalszych prac, prowadzonych w roku bieżącym, w Poznaniu i Łęczycy odkrywano będzie budowle kamiennie romańskie, ukryte pod posadzkami kościołów, a także — poza kontynuacją badań w Gdańsku — rozpoczną się poszukiwania zaginionego osiedla handlowego koło Elbląga, zwanego przez obcych kronikarzy „Truso”.

Nie są to, oczywiście, wszystkie punkty wykopalskowe. Dochodzą do nich badania nad obiektami zamkowymi średniowiecznymi, jak np. w Będzinie, w Miedzyrzeczu, nad zabudową średniowiecznego i nowożytnego Kalisza, urządzeniami przemysłowymi w Białogoni i dziesiątki innych prac, prowadzonych na mniejszą skalę w różnych miejscowościach Polski.
Prof. dr Zdzisław Bajewski

W ramach pokazu wojewódzkiego wystąpiły na scenie Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie trzy czołowe zespoły, wyróżnione podczas Przeglądu Wiejskich Zespołów Teatralnych, a mianowicie: świetlica wiejska z Kurzyny Średniej (pow. Nisko) z inscenizacją „Dziur-dziów” Orzeszkowej, przygotowaną pod kierunkiem miejscowych nauczycieli: Ireny i Stanisława Rybków, Świetlicowy Zespół Teatralny z Szalowej (pow. Gorlice) — z komedią Moliere „Skapiec” oraz zespołu z Markowej, który wystawił „Maturzystów” w reżyserii i oprawie scenograficznej Sławomira Grzyba. Niestety, nie oglądaliśmy sztuki Bałtusza „Pięta koguty”, w wykonaniu zespołu z Szelnia (pow. Jasło), ponieważ na skutek kategorycznej odmowy ze strony jednego z uczestników przedstawienia — nie mogło ono dojść do skutku. Zanim ukaże się obszerniejsze omówienie tego pod każdym względem udanego pokazu, należy z uznaniem podkreślić wielki wkład pracy i piękną postawę społeczną wszystkich wyżej wymienionych zespołów. Na szczególne uznanie zasłużyli zwłaszcza świetliczanie z Szalowej, którzy trudny utwór Moliere przygotowali ze zrozumieniem i podziwem godną starannością pod kierunkiem swego reżysera Tadeusza Patera, z zawodu rolnika.

PRZY szczególnie wypełnionej widowni wystąpił w Rzeszowie w imprezie zorganizowanej przez TPPR zespół radzieckiej jednostki wojskowej ze Lwowa. Na bogaty program koncertu złożyły się tańce i pieśni narodów radzieckich oraz nadzwyczaj gorąco oklaskiwane popularne pieśni polskie m. in. „Na prawo most, na lewo most”, „Grudzielnia” oraz „Kraakowiak” śpiewany przez solistę z towarzyszeniem chóru. Publiczność przyjmowała stojące na wysokim poziomie artystycznym produkcje — bardzo serdecznie.

OSTATNIO ukazały się na półkach księgarskich 2 książki pióra znanego poety i powieściopisarza Stanisława Piętaka, który pochodzi z ziemi rzeszowskiej (urodzony w roku 1909 w Wielosiu — pow. tarnobrzelski). Są to dwie powieści: „Bliski kraj”, wydany nakładem „Czytelnika” oraz

Krzyżówka Kulturowa

„Ciężkie lato”, jedna z nowych pozycji beletrystycznych Ludowej Spółdzielni Wydawniczej. Akcja „Bliskiego kraju” rozgrywa się w środowisku chłopskiej inteligencji, a bohaterem powieści jest Karol Sobowiec, młody magister filozofii, który po ukończeniu studiów postanawia zostać w rodzinnej wsi. Ciężkie lato” natomiast jest powieścią o ludziach, którzy zakładają spółdzielnię produkcyjną. Niedawno także „Polskie Radio” zapoznało radiosłuchaczy z szereg borem twórczości poetyckiej Piętaka, który jeszcze w roku 1934 debiutował młodzieńczym zbiorem „Alfabet oczu”.

W JEDNYM z numerów miesięcznika kulturalno-oświatowego „Świetlica” (wydawnictwo CRZZ) Bogumiła Ścisła, kierownik Działu Pracy z Dziećmi ZDK w Stalowej Woli bardzo interesująco omawia doświadczenia pedagogiczne i organizacyjne, związane z działalnością dziecięcych zespołów zainteresowań, jakie prowadzi się w Zakładowym Domu Kultury. Na wyróżnienie zasługuje zespół geograficzno-krajoznawczy pod kierunkiem nauczycieli geografii w miejscowym liceum — Teresy Bytnar, zespół majsterkowania, prowadzony przez nauczyciela robót ręcznych w Liceum Pedagogicznym, Henryka Pałukę, zespoły haftu (kierownik Anna Kuczyńska) oraz zespół fotograficzny (kierownik Wacław Górski).

W OKRESIE od 15 lipca do 9 sierpnia Wydział Kultury Prezydium WRN organizuje w Jarosławiu kurs dla kierowników świetlic wiejskich, którego program obejmuje szereg zagadnień oświatowych i artystycznych. Obok wykładów przewiduje się wiele zajęć seminarnych i ćwiczeń praktycznych. Wykładowcami na kursie będą czołowi działacze kultury z terenu województwa rzeszowskiego oraz specjaliści od spraw artystycznych. W kursie dla kierowni-

ków świetlic udział weźmie około 120 osób.

„OSTRY DYŻUR” wystawiono na jednej ze scen wiejskich naszego województwa: podczas Powiatowego Przeglądu Wiejskich Zespołów Teatralnych ze sztuką Lutowskie go wystąpił zespół świetlicy gromadzkiej w Żołyń — powiat Łańcut. Wśród wykonawców wyróżniła się przede wszystkim odwrotnymi rolami pielęgniarce Zofii. Należy przypuszczać, że zespół z Żołyńi wznowi „Ostry dyżur” po przerwie wakacyjnej.

PONAD 50 koncertów, a z tego 25 w terenie — oto dorobek tegorocznego sezonu koncertowego Wojewódzkiej Orkiestry Symfonicznej, która pod kierownictwem artystycznym Janusza Ambrosa i pod troskliwą opieką organizacyjną dyr. Józefa Maronia stale podnosi swój poziom, zbliżając społeczeństwo województwa rzeszowskiego do wartościowej muzyki. O wrażliwości popularności orkiestry docierającej poza Rzeszowem do Przemyśla, Kolbuszowej, Ropczyc, Sędziszowa, Jasła, Krosna, Jarosławia, Przeworska i Łańcuta, świadczą coraz pełniejsze sale, a także coraz żywszy kontakt z publicznością, zwłaszcza z młodzieżą szkolną. Przykładem skutecznego form upowszechniania kultury muzycznej są koncerty szkolne. Przeprowadzają je w tej dziedzinie rzeszowskie Liceum Ogólnokształcące Męskie przy ul. 3 Maja, gdzie z inicjatywy grona pedagogicznego z dr. Jakubowiczem na czele odbywają się co miesiąc koncerty zamknięte poprzedzone prelekcją. Warto również zwrócić uwagę na żywe zainteresowanie koncertami Wojewódzkiej Orkiestry Symfonicznej, jakie wykazują pracownicy Zakładów Przemysłu Drzewnego w Sędziszowie.

STARANIEM Klubu Młodej Inteligencji i Oddziału Związku Artystów — Plastyków w Rzeszowie — odbyła się w sali Wojewódzkiej Rady Zw. Zaw. dyskusja na temat „Wystawy Wiosennej”. Sama dyskusja była zasadnicza i bardzo pożyteczna. Poruszone w związku z pracami plastyków rzeszowskich szeregi istotnych spraw jak: nowatorstwa, eksperymentu formalnego w malarstwie i jego granice, formy upowszechniania kultury plastycznej itp. Dyskutanci wysunęli propozycje, ażeby do wychowania nowego odbiorcy dzieł sztuki w naszym środowisku przyczyniła się systematyczna akcja odczytowa i dyskusyjna. Zebranie zgromadziło 20 osób, z których wszystkie uczestniczyły w ożywionej wymianie myśli.

ACH TE WCZASY!



Rys. J. Sienkiewicz

DWIE PREMIERY

Państwowy Teatr Ziemi Rzeszowskiej przygotował ostatnio dwie premiery: obok „Zemsty”, najwybitniejszej — zarazem najpopularniejszej komedii Fredry, na afisz wchodzi atrakcyjna pozycja dramaturgii współczesnej — „Ostry dyżur” — Jerzego Lutowskiego, autora „Próby sił” i „Sprawy rodzinnej”. W „Zemście” wyreżyserowanej przez Bronisława Kassowskiego w oprawie scenograficznej Ireny Perkowskiej zobaczymy jako Podstolinę — Danutę Urbanowicz, jako Klarę — Stefanię Zubrównę. Papkina grać będzie Bronisław Kassowski, Jadwiga Ulatowska, dr Machowicz, — Stefan Michulowicz, Broz — Jan Barski, Zofia — Irena Chudzikówna, Klasiowa — Helena Puchniewska, Dąbek — Marian Koc, Wielgosz — Tadeusz Sobolewicz, Pierzchała — Józef Jachowicz, Janina — Stanisława Rylska. Scenografię projektowała Salomea Gawrońska. Premiere „Ostrego dyżuru” oglądać będą tym razem mieszkańcy Przemyśla — w środe, 4 lipca w sali Powiatowego Domu Kultury.

FILATELISTYKA — FILATELISTYKA — FILATELISTYKA — FILATELISTYKA



liczące 111.000 mieszkańców. Większość terytorium Kambodży zajmują dzikie, nieuprawne obszary, pokryte bujnymi dżunglami, pełnymi cennych gatunków drzew. Ludność skupia się głównie wokół otoczonego rozległymi bagniskami Wielkiego Jeziora — Tonle Sap, które wylewa corocznie w czerwcu na skutek wzrostu wód w Mekongu. Ustupujące we wrześniu wody pozostawiają warstwę bardzo żyznego mułu. Mieszkańcy Kambodży to w 85 proc. potomkowie Khmerów — pochodzenia indonezyjskiego, a pozostałe

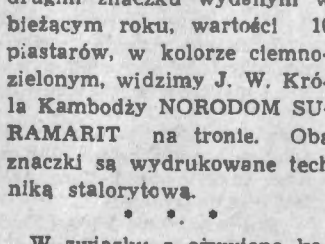


Związku Radzieckiego wydała specjalną serię znaczków. Seria ta została wydrukowana wielobarwną rotograwiurą o formacie obrazków: 38 x 24 mm i zabkowaniu: 12 1/2 x 12. Na znaczkach wartości 40 kop., w kolorach: czerwonym, niebieskim i brązowym oraz 60 kop. w kolorach: pomarańczowym, niebieskim i czerwono-brązowym widzimy stację badawczą i lądujący helikopter. Na znaczku wartości 1 rubla, w kolorach: czerwonym, niebieskim, zielonym i brązowym przedstawiono badacza polarnego przy pracy na tle stacji

Dr Z. Konarzewski



15 proc. stanowią Wietnamczycy, Chińczycy i inni. Na naszej reprodukcji po-

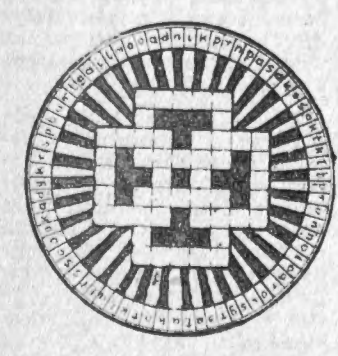


W związku z ożywioną korespondencją pomiędzy radziecką dryfującą stacją badawczą „Biegun Północny” a krajem ojczystym, poczta

Nie Trudno Zgadnąć

Krzyżówka — skankanka (nadesłał Stanisław Wołowicz z Jarosławia)

Przeskakując od litery „b” na obwodzie koła co jednokrotną ilość liter w kierunku ruchu wskazówek zegara od-



30. ferment, 32. byk, 33. as, 34. es, 36. zak, 37. km, 38. rydze, 39. ta, 41. prosty, 43. ramota, 47. rumieniec, 48. ocena, 49. ekran.

Płonowo: 1. gratka, 2. palec, 3. motyl, 4. kociak, 7. kura, 9. woda, 11. zad, 12. kilometry, 13. udar, 14. Skamander, 15. oko, 16. druty, 24. ostra, 25. lzy, 27. gil, 31. moda, 33. amo, 35. do, 37. król, 40. atak, 42. strach, 44. bocian, 45. pirat, 46. gniew.

Rozwiązanie zagadek z nr. 19(315).

Rebus: „Dni Oświaty Książki i Prasy”.

Kalambury: I. „Komar”, II. naturalista.

Coś dla matematyków: 3x3+3/3, 66/6, 2x2x2+2x2/7+7-7/7 (mogą być też inne rozwiązania).

Nagrody wylosowali: Z Nr. 17(313) z 12. V. 1955 — I. Anna Lachówna — Dydnia, II. Jan Łęgowski — Glińnik, III. Janina Telesz — Stara Wieś.

Z Nr. 19(315): I. Czesława Koza — Rzeszów, II. Marian Walc — Rzeszów, III. Jan Stygar — Rzeszów.

III nagrodę za rozwiązanie krzyżówki „PKO” z Nr 18(314) wylosował Stanisław Pilszak — Rzeszów. Nagrodę autorską za tę krzyżówkę otrzymał S. Chmiel — Rzeszów.

czytać 8 wyrazów pięcioliterowych i tyleż czteroliterowych, a następnie z wyrazów tych ułożyć krzyżówkę, której szkielet podany jest na rysunku.

Za trafne rozwiązanie tych zagadek przesłane z dopiskiem przy adresie redakcji „Rozrywki umysłowe”, przeznaczone są do rozlosowania 3 nagrody (bony książkowe).

Rozwiązanie krzyżówki z Nr. 17(313) z dnia 12. V. 1955 (c. d.): 28. ruczaj, 29. kwinta,